

prof. Tadeusz Jasudowicz

Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu

**Refleksje z dystansu człowieka starszego
w związku z zaproszeniem go na konferencję naukową
„Potrzeby jako współczesny determinant
treści praw człowieka”**

Uwagi wstępne

Serdecznie dziękując za pamięć o mnie i uwzględnienie mnie w kręgu osób zapraszanych na znamienitą konferencję naukową w Józefowie, żałując wielce, że nie będzie mi dane przybyć do Józefowa i wziąć bezpośredniego udziału w konferencji, korzystam z okazji, by podzielić się z jej uczestnikami refleksjami, jakie naszły mnie podczas lektury zaproszenia. Podkreśla się w nim znaczenie „interdyscyplinarnej refleksji nad wpływem potrzeb jednostki i społeczeństwa na zrozumienie treści praw człowieka”, a to w związku z tym, że: po pierwsze, „Coraz większa część ponowoczesnego społeczeństwa zaczyna myśleć kategoriami potrzeb”, a po drugie „Liczne partie polityczne budują swoją ofertę właśnie na definiowaniu i zaspakajaniu potrzeb społecznych”.

Wydaje mi się, że chodzi nie tylko o wpływ owych potrzeb na „zrozumienie treści praw człowieka”, ale też na kreowanie owej „treści”, kształtowanie takich a nie innych standardów praw człowieka, jak również ich urzeczywistnianie w praktyce.

Nie zgadzam się z koncepcją „ponowoczesnego społeczeństwa”, które nie było, nie jest i nigdy nie będzie „ponowoczesne”, bo co najwyżej, coraz bardziej odrywające się od niego elity świadomie lokują siebie w „ponowoczesności”, chcąc się zapewne pochwalić, jak to one przodują i „szary motłoch”, „ciemnogród” czy różne „mohery” wyprzedzają, równocześnie pogardzając nimi.

Przed wszystkim jednak pragnę zaakcentować, że kryje się wielkie zafałszowanie w tezie, jakoby dopiero „część ponowoczesnego społeczeństwa” zaczynała „myśleć kategoriami potrzeb”. Moim zdaniem – o czym poniżej szerzej – prawa człowieka w całych swoich dziejach wyrastały z uświadomienia i wyartykułowania potrzeb, potem ich normatywizacji, a więc prawnego zabezpieczenia, a następnie prób ich możliwie najbardziej skutecznego zaspokajania. Przez całe te dzieje „myślano kategoriami potrzeb”, a one w owej dziejowej dynamice rozwijały się i wzbogacały, wykazując się ewolucją i na ogół postępowością.

Mądre partie polityczne, nie tylko te nowoczesne czy „ponowoczesne”, również od zawsze wsłuchiwały się w głos potrzeb społecznych, aczkolwiek – jak wskazuje najnowsza historia polityczna Polski – są też takie, którym

wystarczy definiowanie „antykatolicyzmu” czy „antypisizmu”, przyprawionych silną porcją wrogości, nienawiści i pogardy, bez wsłuchiwania się w potrzeby społeczne. To one – te partie czy ruchy – dobiegają kresu swojej historii, nie odczytują nowoczesnego „ducha czasu” i – w tym sensie – są „ponowoczesne”.

Potrzeby i ich uwzględnianie w dziejach praw człowieka

Z głębokiego dołka dziejowo startowały prawa człowieka. Najpierw była epoka niewolnicza Starożytności, z którą zderzyło się rozwijające się chrześcijaństwo, a dla niego u Boga wszyscy byli równi. Nie stanowiło ono rewolucji, ale niewątpliwie stwarzało asumpt do ukształtowania się wielkiej potrzeby równości, bardzo stopniowo i bardzo powoli urzeczywistnianej. Wyzwolonych z niewolnictwa było coraz więcej.

Potem były wielkie nierówności Średniowiecza, w ramach których zwierzchnik i władca był panem życia i śmierci, co najbardziej doskwierało tym wybranym, tym *nobiles*, tej szlachcie w średniowiecznym urządzeniu stanowym. Kilkuwiekowa walka o przywileje i immunitety szlacheckie była w istocie ówczesną walką o prawa człowieka dla wybranych, dla wyższych stanem. Jej sukcesy wyznaczały wspaniałe pomniki prawa, takie jak brytyjska *Magna Charta Libertatum* czy polskie *Neminem captivabimus*. Gwarancje fizycznej wolności i poszanowania własności szlachty stanowiły podówczas najpierwszą potrzebę owych wybranych, zauważmy – stopniowo też wcielanych w funkcjonowanie różnorako kielkujących parlamentów krajowych. Samostanowiło się już nie tylko o samym sobie, ale też o państwie, stopniowo bądź rewolucyjnie wyzwalanym z uwięzi absolutyzmu.

Oświecenie temu wszystkiemu towarzyszyło, przynosząc jednak nie tylko wynalazki Monteskiusza i wielki wybuch postulatów równości obywateli, ale też tendencje ku przemocy i wyrównywaniu politycznego... gilotyną. Coraz bardziej sprawne i coraz dalej sięgające w prywatność molochy państwowe coraz to silniej uwierały swoich – rzekomo równych – obywateli, którzy w obliczu wszechmocnego państwa stawali się coraz bardziej bezradni i bezsilni. Wzmagająca się potrzeba zagwarantowania ich praw w obronie przed wszechmocą państwa, stopniowo zaspokajana upowszechniającymi się poprzez wiek XIX i początek XX gwarancjami konstytucyjnymi.

Różnej maści totalitaryzmy I połowy XX wieku sięgnęły dna, kreując najwyższą – globalnie rozumianą, bo globalne były ich zapędy – potrzebę zabezpieczenia praw człowieka, już nie tylko w skali krajowej, ale też europejskiej i światowej. Z przepaści II wojny światowej wyrastał hymn Karty Narodów Zjednoczonych, głoszącej „poszanowanie i przestrzeganie praw człowieka i podstawowych wolności dla wszystkich, bez względu na rasę, płeć, język i religię” (art. 1 ust. 3 Karty), dając wyraz – po okrucieństwach dwóch wojen światowych (por. ust. 1 preambuły Karty oraz ust. 2 preambuły Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka) – nabrzmiałej potrzebie „przywrócenia wiary w podstawowe prawa człowieka, w godność i wartość osoby ludzkiej” (ust. 2 preambuły Karty).

Z czasów pogardy i wojny wyrastała najwyższa potrzeba pokoju, a w rodzącym się prawie międzynarodowym praw człowieka przypomniano, że „zgodnie z Kartą Narodów Zjednoczonych uznanie przyrodzonej godności oraz równych i niezbywalnych praw wszystkich członków rodziny ludzkiej stanowi podstawę wolności, sprawiedliwości i pokoju na świecie” (ust.1 preambuły Międzynarodowych Paktów Praw Człowieka; por. ust.1 preambuły Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka). Tak – prawa człowieka w służbie zaspokojenia najwyższych potrzeb wolności/demokracji, sprawiedliwości i pokoju! Przesłanka i warunek *sine qua non* ich zaspokojenia! Nie inaczej!

Gwarancje zaspokojenia potrzeb w treści międzynarodowo chronionych praw człowieka

To uniwersalna prawda o potrzebie zewnętrznej aktualizująca się nie tylko w perspektywie uniwersalnej, ale też w perspektywie regionalnej i krajowej. W pewnym sensie – potrzeba zaspokajana przez prawa człowieka pośrednio, wymagająca do swego zaspokojenia uprzedniego zagwarantowania i urzeczywistnienia praw człowieka.

Istnieje też potrzeba, rzec można, wewnętrzna związana z rozumieniem i zabezpieczeniem samego człowieka, samej osoby ludzkiej, podmiotu uprawnionego. Moim zdaniem, prawom człowieka nie chodzi po prostu o człowieka, każdego, w tym byle jakiego człowieka. Ow-

szem, są one podmiotowo uniwersalne, służą wszystkim ludziom, dobrym i złym. Nie zajmują jednak pozycji neutralnej, obojętnej wobec dobra i zła. Są aksjologicznie zaangażowane.

Przypomnijmy, że w art. 1. Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka pięknie się uzmysławia, że „wszystkie istoty ludzkie rodzą się wolne i równe w swej godności i swych prawach, są one obdarzone rozumem i sumieniem, i powinny postępować w stosunku do siebie wzajemnie w duchu braterstwa”. To jakby istotne przypomnienie przyrodzonej wartości osoby ludzkiej i jej wielkiej powinności: wzajemnego braterstwa, będącej jakby echem owego ważnego składnika najwyższego przykazania Bożego – miłowania bliźniego jak siebie samego! (por. założenie i obowiązek miłości pokoju w odniesieniu do państw-członków w art. 4 Karty NZ). Do tego ideału osoby ludzkiej – podmiotu uprawnionego z tytułu praw człowieka, jeszcze powrócę.

Istnieje potrzeba ochrony człowieka i należnych mu praw: po pierwsze, obrony przed państwem, czemu służy sama bogata treść zobowiązań międzynarodowych państw w dziedzinie praw człowieka. W kontekście szeregu praw potrzeba ta może być postrzegana jako absolutna, jako że nie dopuszcza się żadnych ograniczeń w korzystaniu z nich, nawet w krańcowych sytuacjach wyjątkowego niebezpieczeństwa publicznego, które zagraża życiu narodu (tzw. prawa niederogowalne – por. art. 4. ust. 2 MPPOiP; art. 15. ust. 2 EKPCl; art. 27. ust. 2 AKPC). I tu znajduje wyraz najwyższa potrzeba państwa – potrzeba przetrwania narodu wywierająca poważny wpływ na miarę wypełniania przez państwo jego zobowiązań w dziedzinie praw człowieka.

W korzystaniu z praw człowieka w sytuacjach codziennych, zwyczajnych większość praw nie dopuszcza w ogóle ingerencji władzy publicznej, a tylko niektóre z nich w swoich klauzulach limitacyjnych (por. ust. 2. w art. 8–11 EKPC oraz art. 2. ust. 3 Protokołu IV do niej) ją dopuszczają, precyzyjnie regulując warunki jej dokonywania, m.in. wymagając, by była ona „konieczna w demokratycznym społeczeństwie”, czego dowodem w pierwszym rządzie ma być zaspokojenie „naglącej potrzeby społecznej” („pressing social need”). W tym więc kontekście „potrzeba” służy jakby dookreśleniu stanu napięcia w urzeczywistnianiu jednego lub więcej z celów prawowitych, stanowiących istotne potrzeby państwa (w tym m.in.

bezpieczeństwo narodowe, bezpieczeństwo publiczne, porządek publiczny i zapobieganie przestępczości oraz zdrowie i moralność).

Co szczególnie warte w związku z tym podkreślenia zawsze, w każdej klauzuli limitacyjnej ważnym celem prawowym, a więc i potrzebą, którą państwo ma zaspokajać, jest „ochrona praw i wolności innych osób”. To istotne zadanie państwa służące horyzontalnemu działaniu praw człowieka: państwo nie tylko samo ma wprowadzać i urzeczywistniać gwarancje praw człowieka, ale ma też zapobiegać i zaradzać naruszeniom praw człowieka przez inne podmioty, w tym przez osoby trzecie. W tym więc zakresie także kategoria „potrzeby” może i powinna spełniać pozytywne funkcje.

W kręgu praw socjalnych można z perspektywy człowieka/podmiotu uprawnionego rozważać potrzebę przetrwania, której zaspokojeniu służy przede wszystkim prawo do pomocy medycznej i socjalnej (por. art. 13. Europejskiej Karty Socjalnej oraz art. 30. Zrewidowanej EKS). Na wyższy pułap wznosi się prawo do zabezpieczenia społecznego, w tym prawo do renty czy emerytury (por. art. 12, EKS/ZEKS), a tym bardziej prawo do słusznego wynagrodzenia (por. art.4 EKS), a więc do płacy gwarantującej „godny poziom życia pracownikowi i jego rodzinie”. Ten standard godności rodzinnej ogarnia nie tylko gwarancje przetrwania, a więc jedzenie, mieszkanie i inne podstawowe warunki bytu, ale też zaspokojenie koszyka potrzeb edukacyjnych, kulturalnych, wypoczynkowych itd. To wszystko są „potrzeby” objęte zadaniami ochrony praw człowieka.

Podobne refleksje można snuć na tle prawa rodziny do ochrony prawnej, socjalnej i gospodarczej niezbędnej do jej pełnego rozwoju (por. art. 16. EKS/ZEKS). To nie zawodny standard przetrwania zawierający się w art. 71. ust.1 Konstytucji RP, ale wszechstronny i bogaty standard obejmujący zaspokajanie szeroko rozumianych, różnorodnych potrzeb rodziny, znacznie przewyższających poziom przetrwania. Równie ambitne cele w kontekście zaspokajania potrzeb mieszkaniowych stawia art. 31. ZEKS, w interpretacji Europejskiego Komitetu Praw Socjalnych przy okazji rozstrzygania kierowanych doń skarg zbiorowych, postrzegany zresztą i badany w ścisłym związku z owym zasadniczym artykułem rodzinnym EKS/ZEKS, czyli z art.16.

Można generalnie stwierdzić, że nie w jakiejś poszukiwanej przyszłości, nie w jakiejś „ponowocześnie” pożądanej reinterpretacji praw człowieka, ale w ich aktualnym stanie – nie zawsze przez państwa przyjmowanym

bądź nie zawsze w dobrej wierze przez nie urzeczywistnianym – wymagalności praw człowieka w Europie, obowiązującym też dla Polski, mimo dalece niepełnego zakresu ratyfikacji przez Polskę zobowiązań z EKS w rozumieniu cz. II Karty (jest to efektem pełnego zakresu ratyfikacji praw w rozumieniu cz. I Karty – por. jej art. 20. ust. 1).

Osoba ludzka jako „potrzeba najpierwsza”

Powyżej zapowiedziałem powrót w moich rozważaniach do „ideału osoby ludzkiej”. Chodzi o spojrzenie na kategorię „potrzeby” z perspektywy samego podmiotu uprawnionego jako takiego. Czy jakiegokolwiek potrzeby jakiegokolwiek człowieka mają być owym „determinantem” praw człowieka bądź ich treści, czy też prawu międzynarodowemu praw człowieka – obok gwarancji fundamentalnych na rzecz wszystkich i jakichkolwiek ludzi – chodzi o pewną jakość tego człowieka, o kształtowanie go ku owej godności i wartości, o której mowa już w preambule do Karty NZ.

Przypomnijmy, że chodzi o człowieka jako „istotę społeczną”, która – zgodnie z art. 29 ust.1 Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka – „ma obowiązki wobec społeczeństwa” jako swojego naturalnego środowiska, bo „tylko w nim jest możliwy swobodny i pełny rozwój jego osobowości”. Każdy z Międzynarodowych Paktów Praw Człowieka ten obowiązek jednostki wobec innych jednostek i wobec swojego społeczeństwa potwierdza; co więcej, postrzega jednostkę jako „odpowiedzialną za dążenie do promowania i przestrzegania praw uznanych w niniejszym Pakcie” (por. ust. 5. preambuły).

Koresponduje to pięknie: od strony pozytywnej – z owym obowiązkiem z Deklaracji co. do „postępowania w duchu braterstwa”, zaś od strony negatywnej – z owym prawem państwa do urzeczywistniania w kontekście limitacji praw człowieka celu prawowitego w postaci „ochrony praw i wolności innych osób”, a bardziej konkretnie i silniej – w postaci usunięcia poza dopuszczalny zakres korzystania z wolności ekspresji, tzw. mowy nienawiści, koncepcji dziś tak modnej i nadużywanej, a w Międzynarodowym Pakcie Praw Obywatelskich i Politycznych tak wyraziście unormowanej w jego art. 20. Kojarzy się też z prawem człowieka do poznania swoich

praw i do działania na ich podstawie (por. treść Zasady VII Deklaracji zasad rządzących stosunkami między państwami uczestnikami w Akcie Końcowym KBWE).

By móc tym zadaniom sprostać, zachodzi fundamentalna potrzeba przygotowania człowieka-podmiotu uprawnionego do zdolności realizacji tych zadań. Nie wystarczy samo istnienie społeczeństwa jako środowiska do „pełnego i swobodnego rozwoju osobowości”. Ponadto w ideał edukacyjny kreślący pożądany sposób urzeczywistniania prawa do nauki wpisuje się postulat: „nauczanie powinno zmierzać do pełnego rozwoju osobowości i poczucia godności ludzkiej oraz umacniać poszanowanie praw człowieka i podstawowych wolności” (art. 13. ust. 1 Międzynarodowego Paktu Praw Gospodarczych, Socjalnych i Kulturalnych; por. też: art. 26. ust. 2 PDPC; art. 29. ust. 1 Konwencji Praw Dziecka).

Poniekąd pierwszą potrzebą w dziedzinie krzewienia i uprawiania praw człowieka jest sam człowiek-podmiot. Od tego, jaki on będzie, zależy również jakie będą rodziny, społeczeństwa i państwa. Jak mi się zdaje, ta „najpierwsza” potrzeba, jeśli nie zupełnie rozpoznana, jest co najmniej w jej realizacji lekceważona i odsuwana na plan dalszy, nie tylko w szkole. Także instytucje międzynarodowe, w tym trybunały praw człowieka, nie potrafią bądź nie chcą należycie tej potrzeby docenić. W miejsce wartościowego człowieka, w bogactwie jego natury, w pięknym i koniecznym dwupodziale płciowym na kobietę i mężczyznę w ich wspaniałej komplementarności, ich zainteresowaniem i gwarancjami obejmowane są osoby, grupy czy ruchy hołdujące odstępstwu od tego, co powszechne i normalne.

Odstępstwa są promowane i nagradzane; norma jest wyszydzana i deprecjonowana. Opanowanie „szałem seksu”, i tak groźne dla praw małżeństwa i rodziny, a końcu też dla praw człowieka, coraz bardziej przechodzi w „wyższą fazę” bezpodstawnego zauroczenia kategoriami najpierw „orientacji seksualnych”, a później gender, wraz z wymuszaniem ich promocji także w postaci dewiacyjnego „wychowania seksualnego” w szkołach. Jeszcze krok, a zacnie się to narzucać rodzinom! – przecież to takie nowoczesne. Wszystko to zarazem łączy się z nadużywaniem koncepcji globalizmu i kosmopolityzmu, wizją światowca i Europejczyka, z wykorzenianiem człowieka z naturalnego środowiska jego Ojczyzny, z brakiem zrozumienia, a zgoła z wyszydzaniem koncepcji narodu i patriotyzmu, z wykorzenianiem

osoby ludzkiej. To także wykorzenianie z tak istotnego dla Europy w jej dziejach chrześcijaństwa. A wykorzenioną „wiatr (zmanipulowanej) historii” popędzi tam, gdzie tylko zechce, już bez zbytniego oporu.

Stąd ta najwyższa potrzeba – ratowania i pielęgnowania Człowieka, osoby ludzkiej. Stąd też postulaty: powrotu do korzeni i wypłynięcia na głębię człowieczeństwa, by zgubne pozory używek i przyjemności nie doprowadziły do ostatecznej zguby! Larum gram!